

UPRZEJMIE DONOSZĘ → → → → → → → →

Widzki po <i>Dorianie</i> : „Wczoraj był pies, dzisiaj kot uliczny. Co będzie jutro?”.	Podczas spotkania z reżyserem: – Tylko wojna mnie ekscytuje. – Artyści to psychopaci.	Pogawędka przed koncertem: „Ej, idziecie na nagrobki? Bo ja też idę na cmentarz”.
---	---	--

RELACJA | Aleksy Jakubiec

NEKROPOŁO W TORUNIU

Drugiego dnia festiwalu w Ratuszu Staromiejskim odbył się koncert zespołu Nagrobki. Maciej Salamon i Adam Witkowski już od dawna związani są z polską sceną teatralną, często współpracują z reżyserem Marcinem Liberem. Zrobili razem oprawę muzyczną chociażby do krakowskiego spektaklu *Lepper. Będziemy wisieć albo siedzieć* oraz do pokazywanego na ubiegłorocznym Kontaktcie kieleckiego przedstawienia *Ale z naszymi umarłymi*. W przerwach między kolejnymi kawałkami Salamon i Witkowski tłumaczyli, z którego projektu teatralnego pochodzi dany utwór, i podkreślali żartobliwie, że akurat te spektakle nie są w tym roku prezentowane na Kontaktcie.

Nagrobki to zespół nie tylko tworzący uwodzącą muzykę z gatunku nekropolo, ale też posiadający wyjątkowe umiejętności

angażowania publiczności. Charyzma artystów sprawiła, że pomimo miejsc siedzących na widowni i wysokiej temperatury w toruńskim ratuszu, słuchacze energicznie wtórowali śpiewającym artystom.

Utwory takie jak *Martwi*, *Mój dół* czy *Chciałbym nie wierzyć w nic* idealnie rezonowały z wiszącymi na sali portretami (martwych już) zarządców Torunia. Z kolei w trakcie wykonu *Grupy śmierci* członkowie Nagrobków dopytywali o wyniki finału Ligi Mistrzów, w którym zmierzyli się ze sobą Borussia Dortmund i Real Madryt. Mecz wygrali Hiszpanie, a chłopaki z Nagrobków zagrali morowy koncert idealnie wieńczący drugi dzień festiwalu.



BLASTY.PL

France Kawka
zaparyżenie takiej to niełatwy Proces

redakcja:
Sandra Bojsza
Antonina Dobrowolska
Zuzanna Hillar
Aleksy Jakubiec
Sara Jarębska
Lidia Kępczyńska
Zofia Kowalska
Marta Lewandowska
Adriana Markowicz
Lesia-Stefania
Michalevic
Hanna Pantol
Anna Piórkowska
Julia Puch
Magdalena Suchocka

opieka redakcyjna:
Wiktoría Tabak

korekta:
Rafał Siwicki

projekt graficzny:
Radek Staniec

skład:
Nika Tarnowska

fotografie:
Lucie Jansch „Dorian”
Wojtek Szabelski „Jeden i Jedna”

nakład:
150 egzemplarzy



ZŁAP
KONTAKT

GAZETA FESTIWALOWA

Numer 2 | 2.06.2024



DORIAN Nacionalinis Kauno Dramos Teatras (Kowno, Litwa) i D'haus (Düsseldorf, Niemcy)	autor koncepcji, reżyser, scenograf, reżyser światła: Robert Wilson dramaturg: Darryl Pinckney drugi reżyser: Ann-Christine Rommen drugi scenograf: Stephanie Engeln drugi reżyser światła: Marcello Lumaca	kostiumy: Jacques Reynaud charakteryzacja: Manu Halligan video: Tomasz Jeziorski kompozytor: Christian Friedel, Woods of Birnam
---	---	--

AKTUALNOŚCI

<u>Co dzisiaj na Kontaktcie?</u> niedz. 02.06	Teatr im. Stefana Żeromskiego (Kielce, Polska) i Teatr Łaźnia Nowa (Kraków, Polska)	<u>Co jutro na Kontaktcie?</u> pn. 03.06
15:00 Rynek Staromiejski WIDZIALNI/NIEWIDZIALNI – HAPPENING	20:30 CKK Jordanki DORIAN reż. Robert Wilson Nacionalinis Kauno Dramos Teatras (Kowno, Litwa) i D'haus (Düsseldorf, Niemcy)	17:00 Teatr im. Wilama Horzycy (Scena na Zapleczu) DZIKIE PALMY reż. Aleksandra Bielewicz Teatr im. Wilama Horzycy (Toruń, Polska) i Akademia Teatralna im. Aleksandra Zelwerowicza (Warszawa, Polska)
17:00 Arena Toruń JAK NIE ZABIŁEM SWOJEGO OJCA I JAK BARDZO TEGO ŻAŁUJĘ reż. Mateusz Pakuła		20:00 Teatr Baj Pomorski PEWNEGO DŁUGIEGO DNIA reż. Luk Perceval Narodowy Stary Teatr im. Heleny Modrzejewskiej (Kraków, Polska)
„Tancerz umiera dwa razy. Najpierw, kiedy przestaje tańczyć. I ta śmierć jest bardziej bolesna.” Martha Graham		

TORUŃ
KUJAWY I POMORZE

International
Theatre Festival

KONTAKT

Międzynarodowy
Festiwal Teatralny

28.

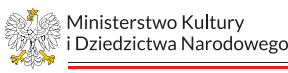
Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Partnerem strategicznym wydarzenia jest Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego



Dofinansowano ze środków
Gminy Miasta Toruń



Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.

OGON DŁUGI MIEĆ

Wszystko zaczęło się od piosenki. *The Alley Cat Song* w wykonaniu Peggy Lee – to, jak artystka bawi się frazowaniem dźwięków, brzmieniem poszczególnych głosek – jest kluczem do zrozumienia intencji Roberta Wilsona, reżysera przedstawienia *Dorian*.

Chociaż kanwą przedstawienia jest tekst napisany przez Oscara Wilde’a, to postać Doriana wychodzi poza swój literacki pierwowzór. Tym, co go wyróżnia, jest jego wielowymiarowość, dlatego gra go dwóch aktorów (Dainius Svobonas i Mantas Zemleckas). Podczas oglądania spektaklu nie wiemy, kogo w tym momencie widzimy na scenie. Są jak dwie ręce, które należą do tego samego ciała. Jak dwie półkule, które tworzą ten sam umysł. Razem kreują plejadę postaci – od samego Wilde’a, przez obywatela Kane’a z filmu Orsona Wellsa, po Fausta Goethego. Każdy z nich ma w sobie coś z „kota dachowca”, który chodzi własnymi ścieżkami.

Wilson zmusza nas do zmierzenia się z wyobrażeniami o wyjątkowej, niezależnej i tworzącej własne zasady jednostce – geniuszu. Czy rzeczywiście chcielibyśmy być na jego miejscu? Skrajny indywidualizm w wydaniu Doriana trochę nas odrzuca, a trochę – przyciąga.

Kostiumy Doriana (a może Dorianów) są czarno-białe i oszczędne, sygnalizują jednak wyraźnie stan i emocje bohatera. Podobnie w przypadku scenografii, która wydaje się odbijać wewnętrzny stan postaci. Głębi spektaklowi nadaje imponująca reżyseria światła, charakterystyczna zresztą dla twórczości Wilsona. I muzyka, która otacza, ściska i przykuwa do fotela. Nie możemy oderwać się od tego, co dzieje się na scenie. Nawet po wyjściu nie przestajemy myśleć o *Dorianie*.



zdjęcie ze spektaklu „Jeden i Jedna”

RECENZJA *Jeden i jedna* | Adriana Markowicz

ROZBITA BUTELKA, CZYLI KOCHAM CIĘ

Czy miłość da się zdefiniować? Czy miłość można opisać? I czy miłość zawsze musi być spektakularna, żeby była prawdziwa? Odpowiedzi na te pytania uzależnione są od przyjętej definicji miłości. Ale bez względu na to, czy rozumiemy miłość jako pożądanie, uczucie, gesty, czy wzajemne wsparcie w codziennych sytuacjach, musimy założyć, że każdy ma własną definicję i każdy na swój sposób próbuje tę miłość uchwycić.

Spektakl *Jeden i Jedna*, przygotowany pod artystyczną opieką Łukasza Czuja, opowiada o miłości z przypadku, bo jak inaczej nazwać miłość, która niespodziewanie wybucha w supermarkecie? Rozbita śmietana i rozrzucone maliny stały się dla dwójki studentów początkiem czegoś nowego i zarazem wyjątkowego. Ale czy przypadek to dobry powód do porzucenia swoich dotychczasowych przekonań?

Grete (Julia Szczepańska) po nieudanych związkach z mężczyznami nie chciała znowu być zraniona, z kolei Jakob (Maciej Raniszewski) traktował wszystkie interakcje z kobietami jak eksperyment społeczny. Brzmi to jak przepis na doskonałą porażkę. Ich relacja rozwijała się szybko i burzliwie. Ale to szybkie tempo spowodowało kryzys.

Przez cały spektakl naszym bohaterom towarzyszą głosy w głowie odgrywane przez dwójkę innych aktorów (Matyldę Podfilipską i Arkadiusza Walesiaka). To właśnie one najbardziej przeżywały rozpad relacji. Dlaczego? Bo „wewnętrzne głosy” też się w sobie zakochały. Dlatego zdecydowały się uciec od swoich właścicieli i – jakkolwiek abstrakcyjnie to brzmi – kontynuować związek na własną rękę. Grete i Jakob wyruszyli na poszukiwanie swoich dawnych głosów i ponownie przypadek zdecydował o ich losie. Spotkali się na cmentarzu, wrócili do siebie i żyli długo i szczęśliwie. A przynajmniej taką mam nadzieję.

WYWIAD | Marta Lewandowska

TEATR Z PIERNIKA

Rozmowa z Renatą Derejczyk, dyrektor festiwalu KONTAKT

Marta Lewandowska: Czego możemy się spodziewać po tegorocznej edycji festiwalu?

Renata Derejczyk: Myślę, że zaskakujących, przełomowych i innowacyjnych spektakli. Zależy nam na tym, żeby Kontakt był świętem różnorodnego teatru – takiego, którego celem jest też komentowanie otaczającej nas rzeczywistości.

ML: Czytałam pani tekst kuratorski w programie i zastanawiałam się, co najbardziej Panią niepokoi?

RD: Nie układałam programu pod konkretny temat, ale gdy był już gotowy, to zauważyłam, że w zebranych spektaklach dominuje motyw lęku i niepokoju. Artyści są bardzo wrażliwi na zmieniającą się rzeczywistość społeczną i starają się ją komentować poprzez sztukę. Jedno z przedstawień narzuca nam nawet tę interpretację wprost, poprzez swój tytuł (*Niepokój przychodzi o zmierzchu*). Mam nadzieję, że te pokazy wywołają dyskusję i będziemy mogli dzięki nim skonfrontować się z dręczącymi nas niepokojami.

ML: Co wyróżnia Kontakt na tle innych polskich międzynarodowych festiwali?

RD: Staram się, by na Kontaktcie pojawił się przegląd najlepszych polskich premier ostatniego sezonu i najciekawsze europejskie spektakle. Poza tym nie ma w Polsce dużo cyklicznych międzynarodowych festiwali. Kiedyś dużą konkurencją dla Kontaktu był wrocławski Dialog, ale jego powrót jeszcze nie nastąpił. Być może Festiwal Szekspirowski, choć on jest akurat ściśle sprofilowany tematycznie. Świetną edycję miał w tym roku również szczeciński Kontrapunkt w odnowionej formule.

ML: A jakim piernikiem byłaby tegoroczna edycja Kontaktu?

RD: (śmiech) Myślę, że byłaby to Mieszanka Toruńska. To jest taki piernik przekładany. W gruncie rzeczy zależy mi na tym, żeby Kontakt nie miał jednego oblicza estetycznego, lecz by był tortem piernikowym z różnymi warstwami i teatralnymi smakami w środku.

RECENZJA *Przemiana* | Lesia-Stefania Michalevic

(NIE)LUDZKOŚĆ

Jesteśmy u progu katastrofy klimatycznej i wojny nuklearnej. Świat rozpada się na naszych oczach. Tymczasem w Polsce można trafić do więzienia za posiadanie przy sobie narkotyków. O absurdzie tej sytuacji opowiada naga kobieta, która – w pierwszej scenie Kafkowskiej *Przemiany* – wciela się w reżysera tego spektaklu, Olivera Frlijcia.

Gregor Samsa, bohater opowiadania Kafki, nie odpowiada. Nie budzi się. Woła go matka, ojciec, siostra. Przychodzi nawet szef. Wszyscy krzyczą, grożą. Ale z Gregorem nie ma kontaktu, zupełnie jakby nie istniał. Ciężko pracował, żeby utrzymywać rodzinę, a teraz rodzina musi poradzić sobie sama, bo Gregor przemienił się w karalucha. Czy karaluch o ludzkich cechach zasługuje na współczucie? Gdzie zaczyna się, a gdzie kończy nasz humanizm i empatia?

Pytania te wybrzmiewają coraz głośniejsze, gdy na scenie pojawia się pies. Obserwuje on ludzi schowanych w szklanych gablotach, wspomina, że kiedyś też miał pana. Było to w czasach, w których człowiek myślał, że może nad wszystkim zapanować. Problem uprzedmiotowienia zwierząt współgra w *Przemianie* z uprzedmiotowieniem nagiej aktorki podczas pierwszej sceny. Frlijć nie tylko straszy, ale też hipnotyzuje za pomocą muzyki, choreografii, rytmicznych zmian światła i dymu.

Jabłko, które pojawia się na ekranie, jest dla nas tylko jabłkiem, ale dla robaka oznacza śmierć. Mnóstwo jabłek toczy się po scenie, są rzucane przez ludzi. Robal kręci się niespokojnie, przewraca się, aż wreszcie – zamiera. Żałoba po Gregorze przynosi rodzinie ulgę. Obserwujemy pogrzeb istoty, której nie określilibyśmy mianem ludzkiej. Na ekranie widzimy siedzące w sali teatralnej karaluchy. Kiwiają głowami w takt muzyki. Są na progu wojny nuklearnej, katastrofy klimatycznej. Oglądają spektakl. Patrzą w lustro.

Magdalena Suchocka

TRZY PYTANIA DO

Julii Szczepańskiej, której bohaterka zakochała się nad rozlanym jogurtem

1 MS: Greta i Jakob, bohaterowie spektaklu *Jeden i jedna*, zakochują się w sobie w supermarkecie w dziale z nabiałem. W jakim dziale, twoim zdaniem, najlepiej jest się zakochać?

JS: Mięśny jest ciekawym wizualnie tłem, ale to chyba nie jest to. Może na dziale kosmetycznym? Tam zawsze ładnie pachnie. Albo przy owocach i warzywach? Tam też jest ładnie i można od razu zapytać drugą osobę: papaja czy banan?

2 MS: Greta i Jakob nieustannie mierzą się z wewnętrznymi głosami, które uosabiają ich lęki, ale też rozsądek. Czy w momencie zakochania lepiej zastanawiać się i analizować, czy raczej podążać za emocjami?

JS: Myślę że, mimo wszystko, trzeba polubić te wewnętrzne głosy. To się bardzo przydaje w relacjach. Można ich słuchać, ale nie poddawać się im. Tak jak to robią na końcu spektaklu Greta i Jakob. Ich przykład daje mi nadzieję, że tak się jednak da.

3 MS: Zakochanie od pierwszego wejrzenia to przypadek czy przeznaczenie?

JS: Może jestem naiwna, ale wierzę w przeznaczenie. W to, że nic nie dzieje się bez przyczyny. Nasi bohaterowie nie szukali miłości, ona sama do nich przyszła. Być może ważniejsze jest więc to, czy poddasz się temu przeznaczeniu, czy nie.